

Dziennik Łódzki

№ 34.

Czwartek, dn. 22 października 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wtecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Liga Narodów żąda ewakuacji wojsk japońskich z Mandżurji. Rząd chiński... pod komendą japońskich doradców. - Długotrwałe narady w Genewie. - Briand konferuje z Sokalem.

MOSKWA, 21.10 (PAT). Do prasy sowieckiej donoszą z Tokio, że japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zamierza prosić Rady Ligi Narodów ani o odroczenie posiedzenia, ani nie będzie zgłaszać swego wystąpienia z Ligi.

Rząd japoński zamierza natomiast zbadać prawne podstawy decyzji Rady Ligi w sprawie zaproszenia przedstawiciela St. Zjednoczonych do obrad nad wypadkami w Mandżurji i o ile zajdzie tego potrzeba, zwrócić się z tą kwestją do Trybunału Międzynarodowego w Hadze.

Decyzję Ligi Narodów rząd japoński uważa nie jako ingerencję arbitrażową, ale zwykłe pośrednictwo i w chwili obecnej nie będzie precyzował swego stanowiska w stosunku do tej uchwały.

LONDYN, 21.10 (PAT). — „Daily Telegraph” przynosi sensacyjną wiadomość, że w północnej Mandżurji odbyła się wojskowa konferencja chińska, w której uczestniczyć mieli również przedstawiciele armii czerwonej.

Okupacyjne wojska japońskie przystępują obecnie do „unormowania” stosunków na zajętych przez siebie terenach. W Mukdenie Japończycy przekazali już władzę nowemu rządowi, chińskiemu, któremu dodano jednakże „doradców” japońskich.

Takie same rządy mają być stworzone również w innych miastach i ośrodkach mandżurskich.

Nankin i Kanton.

W obliczu niebezpieczeństwa japońskiego marszałek Czang-Kai-Szek usilnie dąży do porozumienia z rządem kanton-skim. Wczoraj odbyła się pierwsza konferencja z przedstawicielami rządu kanton-skiego. Rokowania dotyczą stworzenia jednego rządu chińskiego.

Prezydenturę w tym rządzie miałyby objąć Huan-Min, zaś marszałek Czang-Kai-Szek zająłby się wyłącznie sprawą zorganizowania wspólnych sił zbrojnych. Ministerstwo spraw zagranicznych ma objąć m. in. Wu albo Eugenjusz Szen,

Entuzjazm prasy francuskiej.

PARYŻ, 21.10. (PAT). Stanowisko zajęte przez Japonię spotkało się z gorącym uznaniem prasy dzisiejszej. Ten szlachetny kraj — pisze „Ere Nouvelle”, zdaje sobie niewątpliwie sprawę ze o wielkości narodu decyduje nie tylko jego odwaga, lecz również i jego wola pokójowa, oraz pragnienie porozumienia z innymi narodami. Można śmiało powiedzieć, że gest który wczoraj uczyniła Japonia, postanawiając wycofać z własnej woli swe wojska, wzbudził głęboki szacunek i uznanie ze strony całego świata w niemiejszej mierze, niż wszystkie jej bohaterские

czyny w czasie wielkiej wojny. Należy z kolei obecnie oczekiwać, że Chiny pójda również za przykładem Japonji i usłuchają mądrych rad Brianda. Tym sposobem cel, do którego niezmiernie dąży ten kapłan pokoju, zostanie osiągnięty.

W oczekiwaniu na instrukcje.

GENEWA, 21.10. (PAT) W ciągu dzisiejszego popołudnia aż do późnego wieczora trwały w dalszym ciągu narady,

prowadzone przez przewodniczącego Rady Ligi min. Brianda.

Powołano Komitet redakcyjny w celu opracowania rezolucji dla Rady w sprawie konfliktu mandżurskiego.

Briand odbył narady najpierw z przedstawicielami komitetu pięciu poczem również z niektórymi innymi członkami Rady, m. in. z min. Sokalem.

Rezolucja zawierać ma ponowne zażalenie dla Japonji wycofania wojsk, a dla C in przywrócenia porządku i zapewnienia bezpieczeństwa w Mandżurji.

Rezolucja upoważnia przewo niczą-

cego Rady do zwołania w razie potrzeby w związku z konfliktem chińsko-japońskim nadzwyczajnej sesji.

W otoczeniu przewodniczącego Rady oceniają sytuację optymistycznie.

Jak słychać przedstawiciel Japonji otrzymał telegram, w którym zapowiedziane są obszernie instrukcje rządu japońskiego.

Jeśli instrukcje te nadejdą prędko, spodziewane jest jutro posiedzenie poradne Rady Ligi, na którym omawiano przygotowaną rezolucję, a pojutrze odbyłoby się publiczne posiedzenie Rady.

DUMNY GEST AMERYKI. Stany Zjednoczone odrzucają ingerencję Francji w sprawach finansowych.

NOWY JORK, 21.10. Banki amerykańskie jednogłośnie odrzuciły francuskie żądanie w sprawie podwyższenia stopy procentowej od depozytów dolarowych w Ameryce z 1,5 na 2 proc.

Na Wallstreet decyzja ta przyjęta została z zadowoleniem, zdaniem kół giełdowych świadczyła bowiem, że bankierzy pokładają pełne zaufanie co do dalszego rozwoju wypadków.

Należy wyjaśnić, że Bank francuski zawiadomił przed kilku dniami banki amerykańskie, że oprocentowanie wkładów obcych banków emisyjnych w wysokości 1,5 procentu uważa za zbyt niskie.

Krok ten potraktowano na Wallstreet jako zapowiedź wycofania francuskich depozytów z banków nowojorskich, a krótkoterminowe depozyty Banku Francji wynoszą w Ameryce 600 milionów dolarów.

Odmowna odpowiedź banków amerykańskich świadczy, że finansisci Nowego Świata nie poddają się, że gotowi są podjąć walkę z żądaniami Francji.

Podstawy pewności siebie amerykańskich banków.

Dużo światła na tę sytuację rzuca następująca depesza z Waszyngtonu, podana dzisiaj przez „Berliner Tageblatt”.

Wątpliwości, co do stabilizacji dolara powstały na nowo w następstwie dalszego odpływu złota zagranicę.

Kierownicze koła zdają sobie sprawę, że zerwanie z parytetem złota jest wykluczone.

Obniżenie ustawowego 40-procentowego pokrycia w złocie jest jednak możliwe i wypadki takie już się zdarzały, jak np. w 1895 r., gdy pokrycie zredukowane zostało do 20 proc.

Natomiast zerwanie z parytetem zło-

ta i zaniechanie wymiany banknotów na złoto wymaga uchwały kongresu, której dojdzie do skutku jest w wysokim stopniu nieprawdopodobne.

Obieg banknotów Federal Reserve wynoszący 2.322 miliony dolarów wymaga 928 milj. minimalnego pokrycia. Depozyty Federal Reserve Banków w wysokości 2.500 milj. wymagają pokrycia 875 milj. dolarów w złocie. Pokrycie depozytów ustawowo określone jest na 35 proc. Łączna rezerwa Federal Reserve Banków wynoszą 2.994 miliony dolarów.

Nadwyżka.

Pozostaje w takim razie 1.191 milionów jako nadwyżka.

Temu przeciwstawić należy krótkotermini-

nowe zobowiązania zagraniczne i papiery wartościowe w wysokości około — 1.200 milj., z czego jednak 600 do 700 milionów może być natychmiast zmobilizowanych.

Ważne obawy nastroją — skurczenie pokrycia złotem w wyniku konieczności zasilenia biegu pieniężnego z powodu tezauryzacji banknotów, wprowadzonej przez publiczność.

Laval — jutro.

PARYŻ, 21.10. (PAT). Towarzyszycy w podróży Lavalowi korespondent Havasa donosi, że „Ile de France” zawinie do portu nowojorskiego dziś w nocy, Laval zaś ze świtą wyładuje o godz. 7-jej rano.

Koniec kariery politycznej Poincarego. Powodem -- zły stan zdrowia b. prezydenta Francji

PARYŻ, 20.10. (PAT). — Poincare złożył swą dymisję ze stanowiska dziekana rady adwokackiej, jak przypuszczają, ze względu na zły stan zdrowia.

PARYŻ, 21.10. — Przygnębiające wrażenie wywołała w Paryżu wiadomość o rezygnacji Poincarego z przewodnictwa rady adwokackiej (Batonnat).

Jest to jedna z najwyższych godności w hierarchji państwowej Francji, jeden z tych zaszczytnych tytułów, o który mogą ubiegać się tylko politycy moralnie nieskazitelni.

Dopiero w czerwcu Poincare wybrany był „Batonnierem” i kilkakrotnie obiecywał przyjechać do Paryża w celu objęcia zaszczytnego urzędu.

Otóż, dymisja dzisiejsza potwierdza, że zdrowie Poincarego pozostawia wiele do życzenia i stąd wnioski, że jego karierę polityczną uważać należy za skończoną.

Wiadomość tę społeczeństwo całe od-

czuło z głębokim bólem i obawą o najbliższą przyszłość.

Ale, jak informują korespondenci pism., alarmy narazie są pozbawione podstaw.

Obniżka płac na G. Śląsku.

KATOWICE, 21.10 (PAT). Komisja pojednawczo arbitrażowa w Katowicach rozpatrywała sprawę obniżenia o 20 proc. płac pracowników handlowych. Komisja po dłuższych naradach orzekła, że płace pracowników handlowych mają zostać obniżone w latach przejściowych do 20-go roku życia pracownika o 5 proc., w grupie pierwszej pracowniczey o 8 procent, w grupie 2, 3 i 4 o 9 proc. i w grupie 5-aj o 10 proc.

Przed wielką rozprawą brzeską. Przygotowania techniczne do procesu.

Za 6 dni ma się rozpocząć proces 11 b. więźniów brzeskich.

O technicznych przygotowaniach do tego procesu i warunkach, w jakich się będzie odbywać, zakomunikowano prasie co następuje:

W pałacu Paca — miejsc mało.

Rozprawa odbędzie się w przepięknej sali kolumnowej w historycznym pałacu Paca przy ulicy Miodowej — sali niewielkiej rozmiarami i dlatego ilość kart wstępu, z konieczności będzie ograniczona, zwłaszcza, że zachodzi potrzeba zarezerwowania więcej niż zazwyczaj miejsc aż dla 11 oskarżonych, około 20 obrońców i licznych przedstawicieli prasy miejscowej, prowincjonalnej i zagranicznej.

Miejsca dla prasy.

Przedewszystkiem uwzględnione będą zgłoszenia prasy miejscowej, a więc warszawskiej, prasa zaś zamiejscowa i zagraniczna otrzyma bilety wejścia jedynie w tym wypadku, gdy zostaną wolne miejsca — co jednak jest bardzo wątpliwe.

Dla przedstawicieli prasy będą zarezerwowane zwykle ich miejsca w sali sądowej, oraz dolane miejsca pod kolumnami z lewej strony sali w kierunku, gdzie zajmują miejsca przedstawiciele urzędu publicznego.

Z zarządzenia prezesa sądu ma być dane baczenie na to, by przedstawiciele prasy zajmowali ściśle ławy dla nich przeznaczone, nie zaś, by jak to bywało w innych wielkich procesach, zajmowali miejsce na sali posiedzeń poza 1-ym pulpitem, przeznaczonym dla korespondentów, co utrudnia prowadzenie rozprawy i gwałci porządek.

Miejsca dla publiczności.

Miejsca dla publiczności, z uwagi na szczupłe rozmiary sali, będzie bardzo niewiele, mianowicie zaledwie kilkadziesiąt. Ponieważ część kart będzie wydana dla rodzin oskarżonych, więc tylko

szczupłe grono osób postronnych będzie mogło znajdować się na sali rozpraw.

Wobec tego jednak, że karty wstępu będą bezimiennie i proces prawdopodobnie potrwa — ze względu na liczbę (aż kilkuset) świadków — około miesiąca, ci więc, co otrzymują karty wstępu, będą mogli przekazywać je innym osobom (na dowolne dni) o ile nie zechcą sami być na sali przez cały okres trwania procesu sądowego.

Adwokaci.

Co do przedstawicieli palestry, to specjalne karty dla nich nie będą wydawane, strój ich (togi) bowiem zastąpi konieczność legitymowania się kartami i wmiarę znajdowania się na sali miejsc wolnych — będą mogli pp. adwokaci zajmować miejsca, w szczególności ławki dla świadków, ustawione pod barjerą (przed miejscami dla publiczności).

I tych miejsc, zaznaczamy, będzie mało ze względu na rozmiary sali.

Karty wstępu.

Karty wstępu wydawane będą w sekretariacie prezydyjnym sądu okręgowego, poczynając od dn. 23 b. m.

Liczba ich będzie ze zrozumiiałych względów, bardzo ograniczona.

Dostęp do galerii zamknięty.

Ilość miejsc dla publiczności i dlatego jaszczke będzie ograniczona, że na galerje, okalające salę, nikogo nie można puścić z powodu ich słabej konstrukcji i niewytrzymałości, jak to stwierdziła specjalna komisja techniczna. Zresztą dostęp do tych galerji z obu stron, jest oddawna już zamknięty.

300 świadków.

Świadków oskarżenia i obrony będzie razem około 300, co spowoduje, że rozprawa potrwa najmniej chyba z pięć tygodni.

Matuszka bolszewickim katem. Barwne karty z przeszłości zamachowca.

BUDAPESZT, 21 października (PAT) W sprawie oświadczeń policji w sprawie zamachowca z pod Jutebarga i Bia-Torbagy Matuszka, był on w czasach przewrotu komunistycznego na Węgrzech detektywem i pozostawał w kon-takcie o osławionym teroryście, potem powieszonym Szeenem.

Matuszek pracował jednocześnie dla wywiadu wojskowego.

Wiele osób, które zwracają się do policji, zeznaje, że byli oni dotkliwie bici przez siepaczy Matuszki. Matuszka przewieziony będzie do Bia-Torbagy celem dokonania wizji lokalnej. Policji udało się stwierdzić, że Matuszek w 1919 roku zorganizował w Santawer bandę rozbójniczą, która grabiła okolicę.

Pogranicze sowieckie sphywa krwią. Łódź umarłych.

WILNO, 21 października (PAT) — Wczoraj nad ranem patrol K. O. P., lustrując czołnem w rejonie Dżisny odcinek graniczny, napotkał łódź, która płynęła Dżwiną z biegiem rzeki. Łódź ta zdawała się być opuszczoną przez ludzi i zdana była na łaskę losu. Żołnierze K. O. P., gdy podpłynęła bliżej, zobaczyli co następuje: na dnie łódki leżały 3 trupy starca, chłopca i młode-

go mężczyzny w sile wieku. Bliższe oględziny wykazały, iż wszyscy prawdopodobnie zo tali zamordowani.

Szary żołnierski płaszcz, w jaki ubrany był jeden z trupów, wskazywałby na to, że jest to żołnierz z armji czerwonej i że morderstwo to dokonane było na terenie Rosji sowieckiej.

Wyświetleniem całej tej sprawy zajęły się odnośne władze.

Statki rybackie toną. Gwałtowna burza nad Kurlandją.

RYGA, 21 października (PAT) Nad terytorjum Łotwy, a zwłaszcza nad południową częścią Kurlandji szaleje wielka burza.

Wyrażdzone szkody w połączeniach telefonicznych i telegraficznych są bar-

dzo znaczne.

W Libawie wichura zrywała dachy. Kilka kutrów rybackich, które wyrwały na pełne morze, dotychczas nie wyci- ciło. Zachodzi obawa zatopienia ich przez szalejącą burzę.

Sowiety przestały płacić. Obliczenia prasy niemieckiej.

BERLIN, 21. X. (PAT). W związku z rozpuszczeniem od kilku dni pogłoskami o wstrzymaniu wypłat przez rząd sowiecki, prasa niemiecka ogłasza zestawienie wykazów wysokości obecnego zadłużenia ZSSR, w Niemczech.

Z tytułu należności za zamówienia, dokonane w Niemczech, rząd sowiecki

zapłacił ma jeszcze za rok bieżący 40 milionów marek.

Przypadające na rok 1932 zobowiązania sowieckie wynoszą w I kwartale — 55 milionów marek, w II kwartale — 78 milionów, w III — 82 miliony i w IV kwartale 165 milionów.

Fatalna sytuacja w szkolnictwie prywatnem.

Tendencje strajkowe wśród nauczycielstwa.

WARSZAWA, 21.10. (Tel. własny). Sytuacja w szkolnictwie prywatnem jest nader krytyczna. Rodzice nie są w stanie opłacać wpisów i w wielu wypadkach proponują weksle.

Dyrekcje szkół weksle takie przyjmują, wręczając je następnie nauczycielom zamiast pensyj w gotówce. Co-raz częściej notowane są wypadki pro-

testów tych weksli. Z tego względu wśród nauczycielstwa panuje rozgoryczenie i omawiana jest nawet sprawa strajku.

W piątek udaje się do Min. Oświaty delegacja niezamożnych rodziców, by zaproponować utworzenie funduszu pożyczkowego na opłatę wpisów.

Eksmisja -- króla pustyni. Autentyczny lew nie jest wygodnym lokatorem.

WARSZAWA, 21. 10. W swoim czasie do dyrekcji ogrodu zoologicznego w Warszawie zgłosiła się małżonka inspektora lasów państwowych, pani Szadkowska, wyrażając pragnienie nabycia Lwiatka Ogrodu zoologicznego sprzedal ekscentrycznej pani dwumiesięcznego króla pustyni za 250 zł.

Od tego czasu lwiatko „zamieszkało” razem ze swoją panią w jednym z domów przy ul. Nowy Świat. Lwiatko ma już dzisiaj około pół roku i staje się z każdym dniem niebezpieczniejsze dla otoczenia. Pani Szadkowska jednak oświadczyła, że nie rozstanie się z nim nigdy, gotowa raczej na wszelkie konsekwencje. Tymczasem mniej odważni są lokatorzy domu, gdzie mieszka pani z lwem.

Również pani wyprowadza co wieczór, po zamknięciu bramy, lwa na spacer na podwórko, lokatorzy obawiają się późno wychodzić i przychodzić. Po- zatem lwiatko strasznie zawodzi niekiedy nocami, tak, że lokatorzy sąsiednich mieszkań nie mogą spać. W wyniku tego, grono lokatorów zwróciło się do właściciela domu z prośbą o bezwzględne spowodowanie usunięcia króla pustyni z domu.

Gospodarz kolei zwrócił się do ekscentrycznej właścicielki zwierzęcia, na jed-

nak oduowała pozbycia się lwa, tłumacząc, że niebezpieczeństwo zagraża tylko jej, gdyż wychodząc z lwiatkiem późną nocą, kiedy nikt prawie nie chodzi, zawsze prowadzi je na mocnej smyczy, zaś zawołanie zwierzęcia nie jest bynajmniej głośniejsze od płaczu dziecka.

Gospodarz domu zapowiedział skargę eksmisijną. Będziemy więc świadkami wręcz niezwykłego procesu o eksmisję z domu w śródmieściu Warszawy z powodu, lwa.

Aresztowanie członków U. O. W.

LWÓW, 21 października (tel. wł.) — Policja dokonała masowych aresztowań wśród ludności wiejskiej w woj. tarnopolskiem. Aresztowano ogółem 20 osób, wśród nich znajduje się syn parocha w Dyszkowie 17-letni Wasył Ochrymowicz, b. uczeń gimnazjalny. Aresztowano również wójta gminy Krasowce Mikołaja Hawryłyszyna. Przy rewizji znaleziono ulotki Ukr. Org. Wojskowej i bloczki składkowe na więźniów politycznych.

Aresztowani zostali przewiezieni do Tarnopola.

Nowe ustawodawstwo w Hiszpanji.

Kary za noszenie odznak monarchistycznych. - Kontrola robotników nad fabrykami.

MADRYT, 21. X. Wczoraj wieczorem parlament hiszpański przyjął wszystkimi głosami z wyjątkiem 5 ustaw o ochronie republiki, wzorowaną na podobnej ustawie niemieckiej.

Według ustawy tej przewidziane są wysokie kary za podżeganie wojska do nieposłuszeństwa, szerzenie fałszywych wiadomości, propagowanie monarchizmu, noszenie odznak monarchistycznych, wywoływanie strajków bez zawiadomienia na 8 dni przedtem.

Najwyższym wymiarem kary jest wygnanie z kraju.

Premjer Azana w swem przemówieniu odparł zarzut, jakoby ustawa ta dawała rządowi władzę dyktatorską; stwierdził natomiast, że jedyną jej wadą jest fakt, że przychodzi ona o 6 miesięcy za późno.

W sprawie stosunku państwa do Kościoła oświadczył minister Lerroux po konferencji z nuncjuszem, że Hiszpanja życzy sobie nadal utrzymania przedstawiciela Stolicy apostołskiej w Madrycie i zawsze będzie okazywała Kościołowi pełne poszanowanie.

MADRYT, 21. 10. (PAT). Minister pracy odczytał na wczorajszym posiedzeniu projekt ustawy przyznającej robotnikom prawo wglądu w administrację przedsiębiorstw, w których są zatrudnieni.

W przedsiębiorstwach, zatrudniających zgórą 50 osób, urzędnicy i robotnicy tworzyć mają komisje, które będą interwenjować w sprawach, dotyczących administracji przedsiębiorstw.

Projekt nie dotyczy rolnictwa.

Wspomniane komisje interwenjować będą w ustalaniu cen, przeprowadzanie kontroli sankcyj dyscyplinarnych, rozpatrywać kwestje ewentualnego podwyższenia zarobków oraz udziału robotników w zyskach, wreszcie będą miały prawo wglądu w sprawę bilansu i rachunkowość.

Przygnębienie wśród duchowieństwa.

CITTA del VATICANO, 21.10 (PAT). W tutejszych kołach z napięciem śledzą rozwój polityki antyreligijnej w Hiszpanji. Przewiduje się możliwość powtórzenia precedensu meksykańskiego, kiedy kościół odwołał się do opinji świata w sprawie przesładowań katolików w Meksyku. Możliwa jest nawet encyklika papieska na temat przesładowań. O ile stosunki dotychczasowe nie ulegną zmianie i o ile nuncjusz apostołski msgr. Todechini nie przywiezie do Rzymu zapewnień, uważanych za dostateczne, nie ulega wątpliwości, że nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Citta del Vaticano a Madrytem. W kołach duchowieństwa zakonnego hiszpańskiego w Rzymie panuje przygnębienie i obawa o dalsze następstwa polityki obecnego rządu republikańskiego.

Straszny wypadek na torze kolejowym.

SOSNOWIEC, 21. X. (PAT). — Dzisiaj rano pociąg osobowy idący z Warszawy do Katowic, wskutek niezamknięcia zapory na przejeździe pod Żąbkowicami, najechał na furmankę jednokonną, kierowaną przez 68-letniego Jana Papiernika.

Lokomotywa pociągu zmiądzzyła Papiernikowi głowę.

Poniósł on śmierć na miejscu. W kilkanaście minut potem druznik Jacenty Cieślak, którego obowiązkiem było pilnowanie przejazdu, pod wpływem depresji rzucił się pod pociąg i poniósł śmierć.

KOMPROMITACJA.

Proces sądowy, wytoczony przez ławnika Kuka wiceprez. Wieluśkiemu o zniesławienie zakończył się w pierwszej instancji wyrokiem niewinniającym wiceprez. Wieluśkiego.

Nie będziemy zastanawiać się nad tem zatargu między tymi dwoma przedstawicielami naszych władz miejskich i nie mamy zamiaru wypowiadać swego zdania tak co do wyroku, jak i jego motywów.

Nie chcemy również brać w obrońcę lub potępiać którąś ze stron.

Nam chodzi o zupełnie coś innego: o kompromitację naszego magistratu niezależnie od tego, czy zarzuty, stawiane poszczególnym osobom były uzasadnione, czy też nie!

Nie tylko przed sądem rozgrywał się proces!

Proces ten, tak w swem założeniu, jak i przebiegu — wysoce drastyczny, odbywał się przed forum całego społeczeństwa łódzkiego. Społeczeństwo to ma już swą wyrobioną opinię i swój wyrok wydało nietylko w odniesieniu do bohaterów procesu, lecz i atmosfery, w jakiej taki proces mógł się „począć”.

Faktem jest, iż właściwie cała ta awantura arabska wyrosła w pastec. Pastec czynów, dowodów ewentualnych przewinień, natomiast w powodzi słów, plotek, szeptów na ucho, niedomówień i t. p.

Bo jakże? Albo były fakty tego rodzaju nadużyć na pewnych stanowiskach w magistracie, iż kolidowały z kodeksem karnym, czy etyczno-moralnym, lub ich nie było!

W pierwszym wypadku tolerowanie tego niezdrowego stanu rzeczy i niewyciąganie najdalej idących konsekwencji jest błędem bardzo poważnym ze strony bezpośrednio przełożonych.

W drugim zaś wypadku zbudowanie jedynie na plotkach, podstępach, domysłach olbrzymiego gmachu oskarżenia człowieka o nieetyczne postępowanie — byłoby bardzo lekkomyślnym postępowaniem.

Właściwie więc dziś sprawa się tak przedstawia, iż wszyscy, którzy jakkolwiek rolę odegrali w tym magistrackim „mętliku” wracają do swego urzędowania, jakby byli wspólnie na śniadanku w „Wersalu”, czy u „Bachus”, gdzie sporo słów prawdy wzajemnej sobie powiedzieli, bez ja-

kijkolwiek szkody dla instytucji, którą reprezentują.

Cóż jednak musi o tej aferze „honorowej” pomyśleć przeciętny obywatel w Łodzi, widzący w magistracie wysoki urząd, a w ludziach tam zasiadających — symbole ciężkiej i odpowiedzialnej pracy samorządowej?

Jakto? Więc tam, gdzie zasiadać winni najgodniejsi wybrańcy ogółu ludności legnie się robak korupcji, fałszu, podstępów i nienawiści?

Proces ten skompromitował cały magistrat jako urząd!

Wyciąganie na światło dzienne

sprawek, które niekoniecznie może nadawały się aż do takiego publicznego „obmacywania” — zwłaszcza, iż po ściśnięciu tej nabrzmiałej wodą zarzutów gąbki — nic w dłoni nie zostaje — było niezbyt fortunem posunięciem, godzącym w sam fundament idei samorządu w Łodzi, gdyż każe pokutować w masach myśli, że nie można mieć zaufania do ludzi, sprawujących władzę miastem, a powołanych do tych rządów wolą mieszkańców miasta.

Henryk Pietrzak.

Wśród wodzów Bolszewji.

Rewelacje dyplomaty sowieckiego o czerwonych władcach Rosji.

Żadne bodaj państwo w Europie nie wzbudza takiego zainteresowania, jak bolszewicka Rosja. Dzięki kolosalnym funduszom, jakie rzuca Komintern na agitację komunistyczną i z którego subsydjów hojnie korzysta wielu polityków i dziennikarzy, rynek księgarski wprost zasypany jest relacjami z raju komunistycznego, których obiektywizm pozostawia wiele do życzenia. Wspaniałym antidotum do tej admiracji czarownego raju jest książka O. A. Sołomona „wśród czerwonych wodzów” (Wydawnictwo Miśzeń Paryż 1930).

Książka Sołomona jest, jak pisze w przedmowie Burcew, nie tylko bogatym źródłem dla przyszłego historyka Rosji sowieckiej i dla biografów znakomych przywódców rewolucji październikowej, ale ma ona przede wszystkim nieoszacowaną wartość dokumentu współczesnych wypadków codziennych.

Autor książki „wśród czerwonych wodzów” zajmował czołowe miejsce w hierarchii dygnitarzy sowieckich. Jako stary rewolucjonista i najbliższy przyjaciel Krasina zostaje Sołomon wciągnięty w służbę bolszewicką. Zajmuje on kolejno stanowisko pierwszego sekretarza poselstwa bolszewickiego w Berlinie, następnie mianowany zostaje generalnym konsulem w Hamburgu, by po krótkim czasie zostać zastępcą komisarza dla handlu zagranicznego.

Przedstawiciel handlowy w Estonji i dyrektor Arkosu w Londynie, oto następne stanowiska Sołomona. Pracując na różnych placówkach dyplomatycznych rządu sowieckiego stykał się Sołomon bezpośrednio z całą smiańką bolszewickich władców sowieckich.

Bolszewicy to przedstawiciele specjalnej moralności partyjnej, nie mającej nic wspólnego z moralnością ogólnoludzką. Jedyna i kardynalna

dla nich zasada—to korzyść partii.

To co jest dla partii korzystne to jest dobre i to trzeba zrobić, chociażby to miało być szkodliwe dla kraju, chociaż wymagałoby dużo krwi i cierpień ludzkich. Partja komunistyczna natomiast zna jeden cel — rewolucja wszechświatowa. Z tego też punktu widzenia rozpatrują bolszewicy stosunki międzynarodowe i ich międzynarodowe interesy.

Każda strona książki Sołomona jest dosadną ilustracją tej dążności partii komunistycznej, bolszewickiej moralności i bolszewickich praktyk. Te cechy, które znamionowały samego Lenina, znamionują dziś Stalina i jego współpracowników, począwszy od członków rady komisarzy, a kończąc na najmniej znaczącym czekiście.

Ale zupełnie inny charakter przybiera życie osobiste tych dygnitarzy. Tutaj swoje „ja” znajduje się na pierwszym planie i wszystkie starania i wysiłki zawarte są w jednym dość legendarnie przez Sołomona określonym hasle „używać i żyć”. Gokowski, Lomonosow, Litwinow, Zinowjew, Krestinski, Kiattkowski i inni tylko grabią i okradają Rosję. Poseł bolszewicki w Estonji, stary komunist Gokowski przez dłuższy czas w okropny sposób defrauduje pieniądze państwowe. Mając zapewnioną obronę Cziczerina i Zinowjewa, którym posyła stale kosztowne prezenty, bezczelność tego złodzieja na ministerjalnym stanowisku dochodzi do tego stopnia, że delegowanemu z Moskwy kontrolerowi nie pozwala przeprowadzić rewizji.

Gdy jednak wybryki tego dygnitarza przybrały już formę jawnego skandalu, to zostaje on w Moskwie prosto uduszony z obawy, by na sądzie nie wydał współwinnych dygnitarzy, zajmujących najwyższe stanowiska w Z. S. S. R.

W czasie, gdy ludność Rosji umierała z głodu, Zinowjew posyła do Berlina specjalnego kurjera, który wydaje tam 200,000 mk. złotych na osobiste potrzeby komisarza i jego utrzymanie. Komisarz Kwiatkowski nie tylko kradnie ale zakłada w Arkosie w Londynie klub — dom publiczny.

W takich warunkach nie było oczywiście miejsca dla człowieka uczynnego.

To też dzięki różnym insynuacjom i intrygom Gokowskiego i jego wpływowych przyjaciół, został Sołomon odwołany do Moskwy, gdzie podzie-

Zamachy i aresztowania

Nacjonalści egipscy znowu na widowni.

LONDYN, 21.10. — Z Kairu donoszą o wzmożonej akcji terrorystycznej, której kierownictwo pozostawiać ma w rękach partji Wafd.

W miejscowości Ghorayab zamordowano tamtejszego burmistrza Mahmud Lutu Mansura, kuzyna premiera egipskiego.

Pozatem wykryto czterech morderców, którzy zaczęli się, aby zamordować rektora uniwersytetu mahometańskiego w Kairze.

Aresztowano emerytowanego pułkownika i znanego adwokata, którzy mają pozostawać w związku z akcją terrorystyczną.

liby niechybnie los tyłu podobnych ofiar sławetnej „czeki”. Ciężka choroba serca, która była konsekwencją pracy w podobnej atmosferze nieważała ten wyjazd, a dopiero wstawiennictwo Krasina zdołało rozerwać sieć intryg.

Wprost niezrozumiałem jest, że w tem bagnie syfilitycznych dygnitarzy, które Sołomon nazywa „Gukowszczyzną”, gdzie każdy uważa za obowiązek rozkradać unajętek narodowy, mogą pracować ludzie uczciwi, to też autor zwraca się do nich, a szczególnie do swoich byłych współpracowników, którzy byli świadkami kilkuletniej jego walki z tą gukowszczyzną.

— Odezwiście się, pokażcie że w Rosji są jeszcze uczciwi ludzie, że jeszcze nie wszystko zginęło, że nie zginęły jeszcze prawa i honor. Rosja i demokracja europejska czeka waszego głosu!

Większość bohaterów Sołomona już dziś nie żyje, ale stosunki w administracji rosyjskiej pozostały bez zmiany. Utylitarne (w kierunku osobistym) i korupcyjne dygnitarzy bolszewickich stała się wprost przysłowiwą Litwinowie robią dziś to samo co robili ich — towarzyste od początku zapanowania dyktatury proletariatu.

Zupełnie więc zrozumiałem jest, że kraj którego ster znajduje się w rękach ludzi o podobnej fizjonomii politycznej i etycznej nie może budzić zbyt dużego zaufania, to też winą mocarstw europejskich, twierdzi Sołomon jest, że nawiązały one stosunki z kliką ludzi, którzy przy pomocy G. P. U. trzyma w kleszczach wielki naród rosyjski i w niedalekiej przyszłości, gdy fantastyczny plan „piatiletki” okaże się fikcją, Stalinowie, którzy torturują obecnie demokrację rosyjską, zagrożą poważnie demokracji całego świata, ale wówczas też nastąpi ich koniec. To też kończy książkę swoją Sołomon słowami Zarzuty: — Przyjaciele moi, czy ja jestem bezwzględny? ja mówię tylko: „to co pada pchnij!”

Rewelacyjna książka Sołomona, przedstawiająca bohaterów rewolucji w smutnej ich glori, ma tem większe znaczenie, że wyszła ona z pod pióra autora, który od zarania życia był z prakonem socjalistą i ma swoją zaszczytną kartę w historii ruchu rewolucyjnego Rosji. M. H.

Strajk urzędników miejskich w Warszawie

Magistrat stołeczny poda się do dymisji.

WARSZAWA, 21 października (tel. własny) — Wczoraj po konferencji z wiceministrem spraw wewnętrznych, p. Korsakiem, proklamowany został na dzień 22 b. m., to jest na jutro, strajk włoski urzędników miejskich we wszystkich biurach, urzędach i przedsiębiorstwach miejskich z wyjątkiem tramwajów i gazowni.

Strajk włoski jest złagodszą formą strajku właściwego. Polega on na tem, że wszyscy stawają na miejsce pracy o właściwej porze, pracy tej jednak nie podejmują.

W danym wypadku, ponieważ chodzi tu tylko o biura — strajkujący urzędnicy nie będą załatwiali interesantów, ani spraw kasy i otkienka będą otwarte, lecz żadne manipulacje wykonywane nie będą.

Decyzja o strajku jest wydana. Pewne uzasadnione jeszcze nadzieje łączone są z dzisiejszą rozmową p.

wiceministra Korsaka z Magistratem.

W razie załagodzenia konfliktu strajk byłby jutro zrana przez delegatów odwołany. Mijemy nadzieję, że tak się właśnie stanie.

W przeciwnym bowiem razie istnieje niebezpieczeństwo, iż strajk włoski urzędników przerodzi się już w prawdziwy strajk robotników, którzy pozostają również bez pieniędzy.

Związki robotnicze złożyły już deklarację, solidaryzując się ze stanowiskiem urzędników i przyrzekając przyłączenie się do strajku.

Termin wyznaczonego strajku zbiega się z jutrzejszym posiedzeniem rady miejskiej, na którym z konieczności odbić się musi głównym echem.

Wnioski, domagające się od magistratu podania do dymisji, a może nawet podania się samego magistratu do dymisji nie mogłoby nikogo zaskoczyć, ani zadziwić.

Skandal w radomskiej Kasie Chorych.

Lekarze pobierali honorarja od pacjentek.

RADOM, 21.10. Miasto żyje pod wrażeniem skandalu w miejscowej Kasie Chorych.

Ujawniono, że dwaj lekarze ginekologów dr. Matera i dr. I. Wronski, pobierali od swoich pacjentek, ubezpieczonych w Kasie, dość wysokie opłaty za

dokonywanie zabiegów, podczas gdy zabiegi te winni byli przeprowadzać za darmo.

Na wniosek lekarza naczelnego manipulacje te ukrócono i obu lekarzy usunięto z zajmowanych stanowisk, (Rio)

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

22)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i surowca dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi.

Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofji Peclowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Peclów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Peclową bliski stosunek, o czym wie również mąż Peclowej.

Po odejściu starego Hakona Peclowa zaciąga Moryca do swojego biura, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Peclową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskim „Atlantem”.

W gabinecie pana domu toczy się hazardowa gra w dziewiątkę, która zamienia się w pojedynek między dwoma potentatami przemysłu, doktorem Gliedemanem, jednym z najbogatszych ludzi w Łodzi i prezesem wielkiego przedsiębiorstwa Majerem.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyli również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch. Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem.

Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od męża swej kochanki, Zygmunta Zamensona, któremu powierzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony, że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współzrądzów w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny pols.-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad stary Hakon p. stanawia zagrożenie, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego uieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybuch strajku. Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na temle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśl wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofii Owczarka.

Pewnego dnia Alfred zaprasza swego nauczyciela do cukierni. Przechodząc Marszałkowską spostrzegli grupę „aniołów ulicy”, przyglądających się wystawie jubilerskiej.

gardza, ale z szacunkiem całuje pan w rękę kobietę, która wychodzi zamąż dla pieniędzy za mężczyzną, który budzi w niej wstręt fizyczny, lub kobietę, która ostaniając się parawanikiem swego stanu małżeńskiego żyje z kilkoma mężczyznami równocześnie, biorąc od nich pieniądze nie na chleb, którego ma podostatkiem, lecz na stroje lub klejnoty.

Takich kobiet nie obdarza się hańbiącymi przezwiskami — o takich kobietach mówi się tylko, że one mają temperament.

— No wie pan. To trochę traci bolszewizmem.

— Smieszne. Gdy się nie chce tę prawdę zaciemnić, gdy jakieś zagadnienie staje się zbyt drażliwe — to się mówi „bolszewizm”. Nie wiem jeszcze, kto większą winę ponosi. Ci nieszcześliwi, wydziedziczeni, którzy nie mając nic do stracenia stają się „bolszewikami”, czy ci, którzy przez swe bezwzględne traktowanie ludzi, brak jakiegokolwiek poczucia humanitaryzmu — robią z tych ludzi „bolszewików”.

— Pan mnie obraża.

— Nie miałem zamiaru pana obrazić. Ale jeśli moje słowa pana

obraziły, to znaczy, że chciałem pana obrazić. Wobec tego — żegnam.

Udeszedł — bez podania ręki — i znikł w tłumie przechodniów.

Nazajutrz nie przyszedł na lekcję i przysłał jedynie list prosząc o nadstanie mu należności.

Alfred odpisał mu, że nieprzyjacie na lekcje uważa za zerwanie umowy

i wobec tego nie ma zamiaru wypłacić mu należności.

To zajęcie zniechęciło Alfreda do przygotowywania się do matury.

Od czasu do czasu chodził jeszcze na wykłady do Wolnej Wszechnicy Polskiej, ale i tego po pewnym czasie zaprzestał.

ROZDZIAŁ XIII

w którym rozbrzmiewa ostry dźwięk trąbki strażackiej.

Na początku roku 1926 stan interesów firmy Zygmunt Zamenson uległ znacznemu pogorszeniu.

Niewypłacalność odbiorców prowincjonalnych i załamanie walutowe sprawiły, że firma „Zygmunt Zamenson i Ska.” znalazła się w poważnych trudnościach płatniczych.

Nadomiar złego podatkowa komisja szacunkowa dla spraw podatku obrotowego ustaliła ich obrót tak wysoko, że przysłano im nakaz płatniczy z tytułu tylko podatku obrotowego na czterysta tysięcy złotych.

— To jest ostatni gwóźdź do trumny — oświadczył wspólnik Zamensona Wojdzimirski, gdy otrzymali nakaz.

Zamenson pokiwał głową.

— Nie wolno być uczciwym — wyrzekł sentencjonalnie.

— Zdaje się, że tobie to niebezpieczeństwo nigdy nie groziło — śmiejąc się odparł Wojdzimirski.

— Widzę, że ty nie tracisz humoru.

— A co to mi pomoże, jeżeli będę płakał.

— No więc co robisz?

— No a plałta?

— Oszalałeś. Robić plałtę, kiedy się ma czterysta tysięcy prywatnych długów. Co można na tem zarobić. Dwieście tysięcy, to te dwieście tysięcy zeżrą ci podatki.

— Masz rację.

— Z tego, że ty mi przyznajesz rację to my nic nie mamy. Trzeba pomyśleć nad sposobem wyjścia z sytuacji i trzeba się ratować.

— Ja wyjścia — poza ogłoszeniem bankructwa — nie widzę.

— A ja widzę.

Wojdzimirski obrzucił go badawczym spojrzeniem.

— Zdaje mi się, że wiem o czym ty myślisz. Nie radzę ci. To się może nie udać.

— Kupić nie kupię, spróbować można. Zresztą ty przecież nie wiesz co ja chcę zrobić.

— Wiem.

— No to powiedz.

— Powiem ci jedno. Towarzystwa nie odnowią z tobą kontraktu na ten rok, bo nie masz tyle towaru na składzie, co w zeszłym roku.

— A jednak ci pokażę sztukę, że odnowię kontrakt.

— Zobaczymy.

Gdy nazajutrz Wojdzimirski przyszedł do składni ze zdziwieniem spostrzegł przed domem dwa wielkie auta ciężarowe, naładowane towarami, który przenoszono do ich składni.

— Co to za towar? — zapytał wspólnika.

— Towar — odparł mu lakonicznie Lebenson.

— Skąd?

— Z „Rokicińskiej Manufaktury”.

— Szalałeś. Teraz, kiedy w pierwszym lepszym sklepie na Starem Mieście możesz dostać towar taniej niż w „Rokicinach”, ty kupujesz świeżą partię towaru?

— A kto ci mówił, że ja kupilem.

— A co ukradłeś? Podarowali ci?

— Nie, poprostu to jest towar, przeznaczony na eksport do Rumunji dla Braciluco, a ja go wziąłem na parę dni do nas na skład.

Wojdzimirski nie odezwał się słowem.

Gdy jednak koło południa Zamenson wybierał się do miasta, Wojdzimirski oświadczył mu:

— Ja z tem nie chcę mieć nic wspólnego.

— Z czem?

— Nie udawaj głupiego. Z tą całą twoją kombinacją.

— Dobrze, ale... i z premją też nic nie będziesz miał wspólnego.

Zanim Wojdzimirski zdążył mu odpowiedzieć, Lebenson trzasnął drzwiami i wyszedł.

Tego dnia wspólnicy nie widzieli się.

Wojdzimirski wyjechał do Kalisza na inkaso i wrócił nazajutrz o trzeciej.

Prosto ze stacji poszedł do biura, gdzie zastał akurat agenta towarzystwa assekuracyjnego, który załatwiał formalności, związane z odnowieniem polisy.

Wojdzimirski przywitał się ze wspólnikiem i z agentem i udał się zaraz do składni, nie chcąc być obecnym przy zawieraniu tej tranzakcji.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarzyk.

Październ.

22

Czwartek

DZIŚ: Korduli i Alodji
JUTRO: Seweryna i Rom.

Wschód słońca 6.11.
Zachód słońca 4.31.
Wschód księżycy 3.43.
Zachód księżycy 1.51.
Długość dnia 10.09.
Ubyło dnia 6.10.

MUZEBUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 235), Z. Górczyckiego (Przejazd 50), K. Antoniewicza (Pajanińska 50)

POD WŁOŚ.

Słowo z historii.

Dawno już nosiłem się z myślą nakreślenia (rozumie się z braku aktualniejszych tematów) kilku szkiców historycznych, jako że przez piwa — była historia jedną z największych moich namiętności.

Jestem poza tem najgłębiej przekonany, iż gdybym dziurzył katedrę historii w Łodzi, — to policja konna musiałaby utrzymywać porządek w ogonkach, gdyż tak pechały się tłumy śladny uszywania mych wykładow.

A nie jest to rzecz tak łatwa, jak np. zmiana rady miejskiej w Rudzie Pajanińskiej! Wglębienie się w tajniki prahistorji daje rozkosz duchową tej skali, jak np. umorzenie po pięciolatnich rekursach należności podatkowych z tytułu niedokonywania obrotów handlowych!

Z góry uprzedzam, iż moje szkice historyczne oparte są nietylko na autentycznych pamiętnikach matki Tutankhamusia złotowego, ale — jeśli chodzi o jeszcze dawniejsze czasy — to podstawą mych wiadomości, są zapiski, dokonane przez Adama w chwila, gdy mu Bwa dawała odetchnąć po pierwszych próbach tworzenia rodziny.

Zaczynam: Wykład 1-szy.
„Historja ludów związana jest najściślej z istnieniem naszej ziemi. Zanim więc przejdziemy do omówienia pierwotnego grodu — musimy słów parę poświęcić powstaniu ziemi.

Jest to wogóle problem dotychczas nierozwiązany. Jeśli bowiem poznamy wszystkie teorie naukowe, to musimy przyjąć do przekonania, iż wszystkie dotychczasowe wyniki badań historycznych, archeologicznych, geologicznych i innych nauk są tyle warte, ile chwiatka losu loterii, na którą nie padła nawet w ostatnim dniu ciągnięcia ani stawka.

Najpierw więc nie było nic w wszechświecie — coś w rodzaju kieszonkowej pustki urzędnika na 20 dni przed „pierwszym”. I człowiek musiał czekać, zanim się urodził, a z kosmosu nicosiś wyłonił się coś realnego, gdzieby mógł stapać drobną nóżką.

(c. d. n.)

Luboń.

Echa rozprawy Kuk — dr. Wieliński.

W czasie onegdajszej rozprawy ławnik Kuk contra dr. Wieliński miał miejsce w kuluarach sądowych ostry incydent.

Mianowicie jeden z obecnych na rozprawie członków niemieckiej socjalistycznej partji pracy L. Z. zaczął słownie atakować jednego ze świadków.

Ten ostatni czynnie na to zareagował.

Falszywe jednozłotówki.

W ciągu ostatnich dni, głównie na targowiskach, spostrzeżono w obiegu nowy rodzaj falsyfikatów monet jednozłotowych.

Falsyfikaty te, jak zdołano ustalić, napływają do Łodzi z prowincji.

Władze podjęły energiczne dochodzenie dla zdekonspirowania fabryki falszywych monet. (p)

Na dożywianie dziatwy.

W sobotę, dnia 24 b. m., o godz. 8 wieczór odbędzie się wieczorek w przedszkolu przy ul. Śląskiej 21, urządzony przez opiekę szkolną. Całkowity dochód przeznaczony jest na cele dożywiania biednych dzieci, uczęszczających do przedszkola.

Likwidacja trzech fabryk falszywych banknotów

Falsyfikaty 500-zł., pięciodolarowe i 100-zł.

Kilkanaście osób aresztowanych.

Przed kilku dniami wykryta została we wsi Gaszyn, pod Wieluniem fabryka falsyfikatów banknotów pięciusetzłotowych.

Przy sposobności zdekonspirowanej fabryki falszywych banknotów władze policyjne aresztowały Stanisława i Piotra braci Szaniec, Władysława Koję (b. posterunkowy P. P.), Fertalę i Wiełocha oraz Kazimierza Glankowskiego.

W toku dalszego śledztwa organa wojewódzkiego urzędu śledczego w Łodzi, pod osobistym kierownictwem p. inspektora Noska.

Poszukiwania władz szły w kierunku ustalenia, jakimi drogami rozchodzili się falsyfikaty i jakim był aparat szajki: produkujący i kolportujący falszywe banknoty.

Rewelacyjne odkrycie.

W wyniku skrupulatnych dochodzeń władze osiągnęły wprost rewelacyjne rezultaty.

Okazało się bowiem, iż szajka falszerzy banknotów 500-złotowych, składająca się z kilkunastu osób, posiadała nie jedną, lecz trzy fabryki falsyfikatów, przyczem zajmowała się ona fałszowaniem nietylko banknotów 500-złotowych, lecz podrabiała również banknoty 5-dolarowe, oraz stużłotowe.

Jedna firma — trzy fabryki.

Organizacja falszerska stworzyła sobie doskonały plan produkowania oddzielnie banknotów 500-złotowych, w innej kryjówce banknotów 5-dolarowych i w innej jeszcze — banknotów 100-złotowych, przyczem pierwsze wyrabiane były w Gaszynie, pod Wieluniem, drugie — pod Zgierzem, a trzecie — w znanej miejscowości letniskowej pod Łodzią, na osławionej Wiśniowej Górze.

Fija pod Zgierzem.

Ustalono mianowicie, iż przy produkcji banknotów pięciodolarowych, preparowanych we wsi Dąbrowa-Malica, pod Zgierzem, zatrudnieni byli: Franciszek Mączyński (dzierzawca gospodarstwa we wspomnianej wsi), brat jego, Władysław Mączyński, zamieszkały w Zgierz, Marjan Łubiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Rzgowskiej nr. 9, właściciel składu z obuwiem, oraz Michał Zagłoba, właściciel taksówki, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wisznera 11. Zagłoba był łącznikiem między poszczególnymi grupami falszerzy, używając swego samochodu przy rozwożeniu falsyfikatów.

Zarówno maszyny, jak pendzle, farby oraz inne utensylja, a wreszcie pewna ilość przygotowanych już falsyfikatów, zostały przez policję skonfiskowane i przekazane władzom sądowym jako dowody rzeczowe. Wszyscy wymienieni falszerze, „fabrykanci” z Dąbrowy-Malicy, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu łódzkim.

W ciągu paru dni ostatnich zlikwidowano również fabrykę falszywych banknotów na Wiśniowej Górze.

W opuszczonej willi przemysłowca.

W fabryce tej, jak zaznaczyliśmy, fałszowano wyłącznie banknoty 100-złotowe.

„Fabrykę” mieściła się w willi jednego ze znanych łódzkich przemysłowców, oczywista bez wiedzy właściciela willi „Fabrykantem” był dozorca willi, Ksawery Chorąży, który korzystał z tego, iż willa stała pustką przez całą zimę.

Pomocnikiem Ksawerego Chorążego był jego brat, Adam, właściciel jednej z piwiarni na Zarzewie, w Łodzi.

Organizator — finansista.

W fałszowaniu stużłotówek brał również udział zamożny gospodarz z Retkini, Stanisław Szynkler, który na zorganizowanie „fabryki” wyasygnował 2000 autentycznych złotych.

Wszyscy wymienieni zostali również ujęci i przetransportowani do Łodzi, gdzie osadzone ich w więzieniu śledczym.

W ręce policji łódzkiej wpadł również fachowiec, specjalista, Waław Przepiórkowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Poznańskiej 9. Przepiórkowski jest z zawodu drukarzem, jakkolwiek do zrzeszenia zawodowego drukarzy czy litografów nie należał.

W kryjówce na Wiśniowej Górze

znaleziono również rozmaite przybory do drukowania falszywych banknotów oraz pewną ilość już przygotowanych do puszczenia w obieg falsyfikatów.

Obecnie władze policyjne dokonują coraz to nowych aresztowań, w miarę zestawiania przez policję danych o organizacji sieci kolporterów.

Omawiana afera falszerska jest jedną z największych, z jakimi policja polska miała do czynienia, a prztem jedną z najlepiej zorganizowanych. (p)

Zaostrzenie strajku jedwabników

Myślą o podjęciu strajku powszechnego.

W dniu wczorajszym w siedzibie Związków zawodowych przy ul. Podlesnej odbyło się zebranie strajkujących robotników przemysłu szeroko-jedwabnego.

Strajkujący, w toku burzliwej dyskusji, wysunęli żądanie wywołania strajku generalnego, bądź choćby strajku w całym przemyśle włókienniczym łódzkim, dla poparcia żądań strajkujących.

Postulaty te nie zostały przez ogół zgromadzonych aprobowane, natomiast przyjęto rezolucję, w której zgromadzeni piktują stanowisko przemysłowców, zaś Krajowego Związku Przemysłu Włó-

kienniczego w szczególności, w związku z zajęciem przez związek ten stanowiska, iż w przemyśle jedwabnym obowiązują winny te same stawki i te same zasady, co i w przemyśle włókienniczym.

W rezolucji postanowiono, iż związki zawodowe, dla zaostrzenia strajku w zakładach przemysłu jedwabnego, ściągają z fabryk wszystkich majstrów, portjerów, dozorców i woźniców, co wreszcie — być może — wpłynie na przemysłowców, w kierunku podjęcia pertraktacji i zlikwidowania zatargu.

Strajk trwa w dalszym ciągu. (p)

Zatarg w piekarniach a ceny pieczywa.

Nieuzasadnione pretensje piekarzy.

W dniach ostatnich na pierwszy plan wysunęła się w Łodzi interesująca szeroki ogół kwestja zatargu w piekarniach.

Jak wiadomo — właściciele piekarni wymówili swoim pracownikom pracę, wypowiadając równocześnie umowę zbiorową.

Na tem tle doszło w poszczególnych piekarniach do ostrego zatargu.

Piekarze, wypowiadając umowę dotyczącą płac, motywowali swoje stanowisko tem, iż komisja cennikowa nie chce podwyższyć cen pieczywa, a tymczasem kalkulacja wypieku chleba jest tego rodzaju, iż albo płace będą obniżone, albo podwyższona będzie cena wypieku.

Jak informują w związku z powyższem z komisji cennikowej — z pośród piekarzy łódzkich pewien zaledwie procent przestrzega zasady zatrudniania personelu przez osiem godzin oraz płacenia zarobków w takiej wysokości, jak to przewiduje umowa zbiorowa. Znaczna natomiast większość piekarzy bądź pracuje

przy pomocy terminatorów, którzy za wielogodinną pracę otrzymują grosze oraz przy pomocy jednego lepiej płatnego czeładnika. Gdyby brać pod uwagę istotną kalkulację cen wypieku chleba w piekarniach, nieprzestrzegających ustaw socjalnych oraz zatrudniających siły młodociane, 1 kg. bułek kosztowałby winien nie 70 gr., jak to kosztuje obecnie, lecz 60 groszy. — Jeżeli komisja cennikowa nie wprowadza tej niższej cen, to jedynie dlatego, iż piekarze ucziwie spełniają swe obowiązki wobec pracowników nie mogą cierpieć za swych kolegów.

Tak więc, jak z powyższego widać, powoływanie się piekarzy na stanowisko komisji cennikowej nie może wytrzymać krytyki, tembardziej jeszcze, iż właściciele tych piekarni, w których istnieje konflikt, z reguły zarabiają na wypieku chleba procent wyższy, aniżeli właściciele piekarni wielkich, gdzie — mimo to — żadnego zatargu niema. (p)

Skradzione... boisko sportowe.

Znamienna sprawa przed łódzkim sądem cywilnym

W dniu wczorajszym I wydział cywilny sądu okręgowego w Łodzi rozpatrywał znamienną sprawę, dotyczącą przywłaszczenia sobie, jakoby, przez magistrat m. Zgierza kawała gruntu i utworzenia na gruncie tym boiska sportowego.

Sprawa przedstawia się następująco: W r. 1925 Marjanna Pawlik, mieszkanka Zgierza, nabyła od Stanisława Sobiraja szmat ziemi. Wkrótce potem Pawlikowa zmarła i tytuł własności gruntu przeszedł w drodze spadku na nieletnią jej córkę Helenę.

Tymczasem gmina miasta Zgierza zajęła nabyte przez Pawlikową grunt, ogrodziła takowy i urządziła na nim boisko sportowe.

Opiekunem nieletniej Heleny Pawlik jest Michał Potkański (Łódź, Franciszkańska 61).

Potkański przez swego adwokata — Bolińskiego Bolesława, wystąpił przeciwko magistratowi m. Zgierza o zwrot zajętego bezprawnie gruntu.

Tymczasem na wczorajszym rozprawie przedstawiciel magistratu zgierskiego adw. Chwat oświadczył, iż grunt stano-

wił własność gminy m. Zgierza, z przyznaniem prawa korzystania z tego gruntu Sobirajowi, który grunt omawiany sprzedał bezprawnie, uważając, iż stał się jego właścicielem wskutek przedawnienia.

Sąd wydał decyzję, wzywającą magistrat do przedstawienia uwierzytelnionego wyciągu hipotecznego, dla stwierdzenia, czy pretensje magistratu są uzasadnione. (p)

Włamanie do gimnazjum w Łasku.

Nocy ubiegłej nie wykryci sprawcy przy pomocy włamania dostali się do kancelarii gimnazjum w Łasku i splądrowali ją.

Złoczyńcy zabrali weksli na sumę 5,150 złotych otrzymanych jako wpisy od rodziców uczniów, następnie maszynę do pisania i mikroskop, pozem zataryszy ślady zbiegli w nie wiadomym kierunku.

Za sprawami kradzieży wszczęto poszukiwania lecz narazie bez skutku.



Łódź

CZWARTEK, dnia 22 października 1931 r.

- 11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.
- 12.10—12.35 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingebell, Piotrkowska 160.
- 12.35—14.00 3-ci koncert szkolny z Filharmonii Warsz. Ork. Filharm. pod dyr. J. Ozimiskiego, Marja Mokrzycka (sopr.) i Aleksander Kagan (fort.). W programie utwory Moniuszki i Chopina.
- 14.00—15.50 Przerwa.
- 15.50—16.15 Program dla dzieci. 1) Pogadanka prof. St. Sumińskiego „Babcie lato” Felj. Wandy Wójtowicz-Grabinskiej p. t. „Wśród innych” (tr. z W-wy).
- 16.20—16.40 Lekcja języka francuskiego (kurs średni) (tr. z W-wy).
- 16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
- 17.10—17.35 Józef Sułkowski — wygl. Karol Koźmiński.
- 17.35—18.50 Koncert kamer. w wyk. kwartetu Dubiskiego, w programie muzyka klasyczna (tr. z W-wy).
- 18.50—19.15 Rozmaitości.
- 19.15—19.25 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie progr. na dzień następny.
- 19.25—19.30 Płyty gramofonowe.
- 19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.
- 19.40—19.45 Płyty gramof.
- 19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy z Warszawy.
- 20.00—20.15 Felj. p. t. „Dusza Wołynia” — wygl. R. Ziębowski (tr. z W-wy).
- 20.15—21.25 Muzyka lekka Wyk. Ork. B. R. pod dyr. St. Nawrota i B. Buchalski (harmonja) (tr. z W-wy).
- 21.25—22.10 Słuchowisko „Złota Zława” (Ptak*) Szaniawskiego (tr. z W-wy).
- 22.15—22.40 Płyty gramof. z W-wy.
- 22.40—22.55 Dodatek do prasowego dziennika radiowego oraz kom. meteorol. sport. i polic. (tr. z W-wy).
- 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Radjo i części
 ąrandole i lampy stojące wykonywanie inst. światła siły oraz: reperacji, przyborów i maszyn elektr. uskutecznia szybko i tanio
ST. SOB CZAK, ŁÓDŹ, Piotrkowska nr. 158
 Tel. 150-94.

Łódź

PIĄTEK, dnia 23 października.

- 11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
- 12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. A. Klingebell, Piotrkowska 160.
- 13.15—15.25 Przerwa.
- 15.25—15.45 Odczyt z cyklu dla nauczycieli p. t. „Co to jest antropologia” wygl. prof. K. Stoiłhwo (tr. z W-wy).
- 15.45—15.50 Komunikat dla żegluga i rybaków (tr. z Warszawy).
- 15.50—16.00 Płyty gramof. z Warszawy.
- 16.00—16.15 Lekcja języka angielskiego (linguaphone) tr. z W-wy.
- 16.20—16.40 Odczyt z W-wy.
- 16.40—17.10 Płyty gramof.
- 17.10—17.35 Odczyt z Lwowa p. t. „O racjonalizacji pracy naukowej” wygl. p. Jan Kosieli.
- 17.35—18.50 Muzyka lekka z W-wy.
- 18.50—19.15 Rozmaitości.
- 19.15—19.25 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczytanie programu na dzień następny.
- 19.25—19.30 Płyty gramof.
- 19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów i kin.
- 19.40—19.45 Płyty gramof.
- 19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy (tr. z W-wy).
- 20.00—20.15 Pogadanka muzyczna z W-wy.
- 20.15—22.40 Koncert symf. z Filharm. warsz. Wyk: Ork. Filharm. pod dyr. G. Pitelberga i R. Casadessus (fort.) 1) S. Prokofjew: Symfonia klasyczna. 2) W. A. Mozart: Koncert e-moll na fort. i ork. 3) R. Strauss: Poemat symf. „Tak rzecze Zaratustra. 4) C. Franek: Warjacje symf. na fort. i ork. W przerwie koncertu kwadrans literacki: „Nasz kwadrans piątkowy” felj. Z. Kisielewskiego (tr. z W-wy).
- 22.40—22.55 Dodatek do prasowego Dziennika Radiowego oraz kom. meteorol. sport. i polic. (tr. z W-wy).
- 23.00—24.00 Płyty gram. z Warszawy.

Zwłoki w kufrach.

Na dworcu w Los Angelos wykryła policja straszną zbrodnię. Do składnicy bagażu ręcznego zgłosili się wczoraj młody mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety, którzy chcieli odebrać dwie duże walizy. Gdy policja zapytała się o zawartość kufrów, mężczyzna i kobieta zbiegli. W kufrach znaleziono poświadczane zwłoki mężczyzny i kobiety. Śledztwo wykryło, że są to zwłoki pewnego lekarza oraz jego przyjaciółki. Kufry były

Lubczyński dyktował, co podwładni mają podpisywać. 6-ty dzień rozpraw o nadużycia w drukarni wojskowej.

Na wstępie wczorajszej rozprawy w wojskowym sądzie okręgowym, trwającej już od sześciu dni, a dotyczącej popelnionych przez por. Lubczyńskiego, kierownika drukarni wojskowej nadużyć, sąd postanowił przesłuchać dalszych świadków.

W pierwszym rzędzie przesłuchano Ludwika Werfla introligatora drukarni, Feliksa Olejnika maszynistę drukarni oraz Józefę Osadowską nakładczkę, którzy zgodnie zeznają, że faktu zapsucia większej ilości nakładu sobie nie przypominają. Jedynie psuł się papier przy druku obwieszceń o przeglądzie koni i to w małych ilościach.

Na zepsuty papier, którego brak było do kompletu, magazynierka wydawała brakującą ilość arkuszy papieru.

Po dodatkową ilość papieru zgłaszał się zwykle maszynista Olejnik, który był obowiązany kwitować każdorazowo, odebraną ilość papieru.

Były wypadki, że magazynierka dawała Olejnikowi do potwierdzenia odbioru asygnaty, lecz papieru tego nigdy św. nie otrzymywał wobec tego oświadczał magazynierce, że tych asygnat nie podpisał, wtedy ona mówiła mi, że asygnaty te wręczył jej por. Lubczyński.

Zdarzało się niejednokrotnie, że przez niedopatrznie asygnaty takie były przezemnie podpisane.

Następni świadkowie zeznają, że pracowali godziny nadliczbowe, za które otrzymywali wynagrodzenie, kwitowane przez nich na tygodniowych listach płacy. Jedynie świadek Osadowska Józefa zeznała, że wynagrodzenie za godziny nadliczbowe kwitowała zawsze na kartkach.

W tym momencie przewodniczący mjr. Jaskólski zapytuje świadka, czy por. mjr. może z całą stanowczością stwierdzić, że godziny nadliczbowe kwitowała na kartkach, gdy u sędziego śledczego zeznała bez przymusu, iż należność za godziny nadliczbowe kwitowała na tygodniowych listach płacy.

Świadek obstarje przy swem twierdzeniu, że pieniądze kwitowała na kartkach. Prokurator mjr. Słizowski stawia wniosek o pociągnięcie świadka do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie przed sądem.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora, polecając pociągnąć Osadowską do odpowiedzialności karnej.

Następnie zeznają świadkowie Fuks Ludwik maszynista drukarni, Bolesław Grafiński składacz, którzy zgodnie zeznają, że pracowali godziny nadliczbowe, wynagrodzenie za pracę otrzymywali z tygodniowej listy płacy.

Z kolei zeznaje świadek Wasilewski Jan, zecer drukarni wojskowej, który stwierdza, że do jego czynności należało także wypłacanie personelowi należności, zawsze jednak z list płacy.

Posłuszny płatniczy.

W czasie kontroli drukarni z ramienia D. O. K. Łódź, przez Komisję Kontrolną zwrócił się do świadka por. Lubczyński, prosił go by mu potwierdził swoim podpisem duplikaty list płacy rzekomo zaginione, co też świadek uczynił, nie będąc pewnym, czy takowe istniały.

Listy i duplikaty były już sporządzone przez oskarżonego por. Lubczyńskiego, świadek jedynie położył swój podpis w miejscu wskazanym przez por. Lubczyńskiego.

Następnie zeznaje Urbanik Czesław, składacz, st. sierż. Smolana Michał, zecer drukarni, którzy opowiadają sądowi o godzinach pracy oraz o sposobie wynagradzania ich za te godziny. Pieniądże otrzymywali z list płacy.

Świadek Perka Lucjan, urzędnik D. O. K. stwierdza, że zamówił w drukarni

własnością żony lekarza oraz jej brata. Zwłoki noszą ślady pocisków rewolwerowych. Policja przypuszcza, że zaszedł tu dramat na tle miłosnym.

wojskowej bilety wizytowe, za które przesłał należność w sumie 5 zł. przez woźnego Wybora.

Świadek Wybor Wojciech oświadcza, że wysłany był po odbiór wizytowych biletów przez p. Perkę, po odbiorze wręczył 5 zł. komus z personelu drukarni, dziś sobie nie może przypomnieć komu, w obecności porucznika, pokwitowania na tę sumę nie otrzymał.

Świadek Telatycki Edward stwierdza, że był w stosunkach handlowych z drukarnią D. O. K., o ile rachunek natychmiast nie był regulowany w gotówce, to zapisywał sobie odnośną sumę do podręcznej książki, obciążając konto drukarni. Pewnego razu por. Lubczyński nabył u niego meble na sumę zł. 500, placąc weksłami z własnego wystawienia, weksle te były przez świadka protestowane, lecz w końcu przez oskarżonego przed jego arestowaniem wykupione.

Zadnych pretensyj w kwestji materialnej do drukarni ani też do skarbu państwa nie ma, gdyż wszystkie rachunki zosta y pokryte.

Mecenas Bilyk stawia wniosek o zmianę osób biegłych, gdyż zdaniem obrońcy rzeczoznawcy wojskowi nie posiadają dostatecznych wiadomości fachowych; prosi o zastąpienie ich biegłymi z listy Sądu Okręgowego w Łodzi (cywilnego).

Prokurator mjr. Słizowski oponuje przeciwko temu wnioskowi, prosi sąd o pozostawienie go bez uwzględnienia.

Sąd postanowił decyzję co do wniosku ogłosić w dniu dzisiejszym; na tem rozprawę przerwa do dnia dzisiejszego do godziny 9 rano.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Niebezpieczny projekt ustawy.

Władze administracyjne nie mogą produkować „żywych nieboszczyków”.

W komisji prawniczej sejmu rozważa się obecnie projekt ustawy o niebysłwe długiej nazwie. Jest to — „ustawa o zastosowaniu postępowania karnego administracyjnego do niektórych przestępstw, karanych dotychczas w postępowaniu sądowym, oraz o niektórych zmianach w postępowaniu karnem administracyjnym”.

Jak to już widać z samej nazwy, chodzi o to, aby wyłączyć z pod bezpośredniej kompetencji sądów cały szereg spraw drobnych. Są bowiem przekroczenia, mające charakter raczej porządkowy, nie zawierającą bynajmniej cech przeciwspołecznych.

Tymczasem nasze sądy są zawałone takimi właśnie sprawami, co przy niedostatecznej liczbie sądów i prokuratorów, odbija się niekorzystnie na biegu spraw sądowych.

Mysł więc, jaką kierowali się projektodawcy, jest bezwzględnie słuszną. Niemal we wszystkich państwach Europy zachodniej do drobnych, porządkowych wykroczeń jest stosowana represja administracyjna.

Represja ta, oczywiście, nie może być bezkontrolna. Nie jest taką i u nas.

W myśl art. 618 kod. post. karnego, osoba, której wymierzono karę w trybie postępowania karno-administracyjnego, może zwrócić się w terminie siedmiodniowym od daty ogłoszenia jej orzeczenia, do władzy administracyjnej z żądaniem skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego.

W tym wypadku, o ile władza administracyjna nie cofnie swego orzeczenia, sprawę rozpatruje sąd okręgowy, który nie jest krepowany wymiarem kary, oznaczonym w orzeczeniu władzy administracyjnej, a więc może tę karę nawet zwiększyć.

NARZECZONA ZA JEDNĄ MARKĘ.

BERLIN, w październiku.
 Kawiarnia, którą chcę opisać — to nie jedna z tych z orkiestrą jazzbandową i występami, lecz mała w starej, zachodniej dzielnicy Berlina, odbijająca się od swego jaskrawego tła, od amerykańskiego tempa życia wielkomięskiego. Kawiarnia ta — to oaza dla samotnych, młodych mieszkańców Berlina, to przystań dla spragnionych towarzystwa.

Ktoś wetknął mi na ulicy kartę do ręki. Jest pan samotny? Szuka pan towarzystwa? Przyjdź pan do nas. Codziennie zebrania towarzyskie wszystkich samotnych.

Cicha boczna ulica, po przeciwnej stronie wielkiego bulwaru. Zwykły sklep, z zewnątrz niczem się nie różniący od innych. W oknie napis „Codziennie podwieczorek towarzyski. Wstęp 1 marka”.

Wewnątrz szereg stolików marmurowych; pluszowa zasłona oddziela właściciw kawiarnię od oazy samotnych. Wokoło, pod ścianami stare kanapy i twarde krzesła.

Starszy mężczyzna eleganckim ukłodem wita wchodzących. Jest już kilka pań. Stenotypistki, urzędniczki, sprzedawczynie. Pod krzywo na ścianie zawieszonym obrazem siedzi otyła, starsza kobieta o smutnym wyglądzie twarzy. Jakaś przytłaczająca atmosfera tu panuje, mimo, że pianista wygrywa najnowsze „szlagiery”.

— Zaraz pełno tu będzie i wesolo — zapewnia mnie właściciel. Po krótkim czasie pokój doprawdy zapelniony. Kilku nastu panów i pań. Właściciel, manager i „mistrz ceremonij” w jednej osobie dba o nastrój. Na stolach rozłożone zostają gry. Towarzystwo bawi się wesolo. Na zakończenie można wybranej lub wybranemu wręczyć liścik z tem, czego w towarzystwie powiedzieć nie można.

W wielkim Berlinie oaza dla spragnionych dusz i trochę ukrytego romantyzmu. Właściciel kawiarni szczeni się, że tu niejedna szczęśliwa miłość wzięła swój początek.

Ucieczka od samotności, ciastka, kawa i narzeczona. Wszystko za jedną markę. Czyż nie dużo? K. H.

Od wyroku sadu okręgowego nie ma apelacji, przysluguje tylko prawo skargi kasacyjnej do sadu najwyższego, skarga jednakże nie wstrzymuje wymiaru kary, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności (art. 625 i 626 kod. post. kar.)

Takie oto są przepisy, dotyczące represji karno-administracyjnej.

Jak widzimy więc, przy pewnej kategorii wykroczeń oskarżony traci możliwość odwołania się do instancji apelacyjnej; może się bronić tylko przed sądem okręgowym i sądem najwyższym.

Taki porządek rzeczy, zdążający do zmniejszenia ilości spraw sądowych, może jednakże być uznany za słuszny i celowy o tyle tylko, o ile kary, wymierzone za wykroczenia porządkowe, będą stosunkowo drobne, o ile nie podważają egzystencji obywatela.

Projektowana ustawa pod tym względem odstępuje od tej zasady. Poddaje bowiem kompetencji władzy administracyjnej sprawy o takie przekroczenia, które niezależnie od grzywny do trzech tysięcy zł. i aresztu do trzech miesięcy, mogą pociągnąć za sobą pozbawienie prawa prowadzenia przedsiębiorstwa do lat pięciu, a w niektórych przypadkach nawet na zawsze (art. 218 i 382 kod. karnego).

Dotyczy to przekroczeń w handlu artykułami spożywczymi, jak również w przedsiębiorstwach budowlanych.

Pozbawienie kogoś prawa zarobkowania jest w niektórych przypadkach równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Pozostawienie takiej represji do uznania władzy administracyjnej, pozbawienie oskarżonego różnorakiego rodzaju przekroczeniach tych praw, jakie przyslugują za pospolite przestępstwo, więc jest wielce ryzykowne.

Komisja sejmowa powinna by na to zwrócić specjalną uwagę.

Dziennik Gospodarczy

Złote interesy stołecznych kantorów wymiany. Żerowanie na nerwach publiczności.

Liczne w Warszawie kantory wymiany, które w okresie inflacji rozpleniły się ponad faktyczną potrzebę, prowadziły jeszcze do niedawna żywot suchotniczy.

Głównym źródłem dochodu tych imprez była loteria państwowa, na której zarabiali 10 proc. prowizji, plus 2 proc. od wygranych.

Czasami w V-ej klasie kupiło się od drobnego kolektora trochę losów za pół ceny. Pozatem kupno i sprzedaż walut z groszowym zarobkiem, gdyż kursy wtedy były stałe. Zleceń giełdowe spadły do minimum.

Sytuacja kantorów wymiany doznała zasadniczej zmiany z chwilą załamania się marki niemieckiej i funta angielskiego. No i w czasie wahań kursowych złotego latem r. b. wtedy wystraszona publiczność zaczęła wyzywać się złotych, kupując za drogie pieniądze złoto i dolary. Interesy kantorów były świetne.

Ale prawdziwe „eldorado” dla kantorów wymiany nastąpiło z chwilą rozpoczęcia się fluktuacji dolarowych. Kurs dolara gotówkowego, który uchodził do tej pory za granit, zaczął wykazywać u nas minimalne odchylenia od perytetu. Jednocześnie sensacyjne wiadomości w jednym z pism stołecznych dopełniły miary.

Publiczność runęła masami do kantorów wymiany, sprzedając z wielką stratą dolary gotówkowe, za które jeszcze niedawno przepłacała, za złotówki, które następnie wymieniała na złote monety po zawrotnych cenach.

Jeden z kantorów na Marszałkowskiej płacił w swoim czasie za banknoty dolarowe prostej publiczności po 8,75 które natychmiast sprzedawał w Banku Polskim po 8,85 zł. Było to w t. zw. czarny piątek. Ruble złote wystrubowano do niewiarygodnego kursu, zgarniając krociowe zyski.

Żerowanie spekulacji walutowej siedzącej w kantorach wymiany, na oszczędnościach szerokiej mas, a nawet na Banku Polskim — skłoniło tę instytucję do stosowania elastycznej polityki w stosunku do kursu banknotów dolarowych, naginanej każdorazowo do notowań kantorów wymiany. Jednocześnie Bank Polski wprowadził podwójny kurs dolara, jeden sprzedaży, odpowiadający notowaniom giełd zagranicznych, drugi — kupna, dostosowany do kursów w kantorach wymiany.

Mówiąc językiem potocznym, politykę tę można scharakteryzować w sposób następujący.

— Chcesz dolarów, płac 8,80, t. j. tyle, ile notują giełdy światowe. Masz do-

lary do sprzedania, dostaniesz po 8,86 zł. bo sam więcej nie płaciłeś.

Nie trzeba dodawać, że na tej polityce, niejasnej dla szerokiej mas, straci tylko publiczność, natomiast spekulacja zarabia nie mniej, odbijając sobie straty na klienteli, w którą się wprawia, że dolar spada, bo Bank Polski, obniżył kurs do 8,85 zł. Ludzie, nie wiedząc, że chodzi tutaj o pewne paraliżowanie zachłannej

na zysk spekulacji, dają się obdzierać ze skóry.

Jak widzimy z powyższych faktów rywalizować z kantorami wymiany mogą dziś tylko lombardy akcyjne w Warszawie, które, obdzierając bezlitośnie nieszczęśliwych klientów, wykazują po 900.000 zł. czystego zysku od kapitału 1.500.000 zł. Ci co żerują na nerwach i biedzie...

Śledztwo nie przerywa przedawnienia weksla. Perypetje żyranta ze sfałszowanym akceptem.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał ciekawą i zasadniczą sprawę wekslową.

W szczegółach przedstawiała się ona następująco:

W dniu 14 kwietnia 1929 r. Bank Rzemieślników Łódzkich wystąpił do urzędu pocztowego w Wilczynie dla zainkasowania weksel, z wystawienia niejakiego Białostockiego.

Białostocki oświadczył, iż podpis jego na wekslu jest sfałszowany i należności nie pokryje.

Urząd pocztowy w Wilczynie sporządził protest wekslu i skierował go następnie do prokuratora.

W dwa lata później weksel ten został podjęty i złożony w sądzie dla uzyskania klauzuli egzekucyjnej w odniesieniu do żyrantów.

M. in. klauzula obejmowała Emila Hoffmana, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Gdańskiej 124.

Hoffman nie chciał honorować klauzuli, wobec czego sprawa oparła się o sąd.

Pełnomocnik Hoffmana a. adw. Engliszer, prosił sąd o oddalenie powództwa, powołując się na to, iż w stosunku do żyranta Hoffmana nastąpiło przedawnienie.

Strona przeciwna wystąpiła z tezą, iż weksel nie mógł ulec przedawnieniu, gdyż dochodzenie prokuratorskie przerwało okres przedawnienia.

Pełnomocnik pozwanego popierał jednak w dalszym ciągu prośbę o oddalenie powództwa, opierając się na dwóch tezach: popierwsze — prawo wekslowe zna tylko cztery wypadki przerwania przedawnienia, a między niemi nie figuruje wypadek taki, jak omawiany, a powtórte, gdyby wypadek taki, jak omawiany, mógł przerwać przedawnienie weksla, to tylko w stosunku do wystawcy, ale nigdy do żyrantów.

Sąd, przychyłając się do wniosku pełnomocnika pozwanego, uchylił klauzulę przeciwko Emilowi Hoffmanowi.

HANDEL ZAMORSKI.

Obrót zamorski handlu zagranicznego Polski przez Gdańsk i Gdynię wynosił w okresie styczeń-sierpień r. b. 8,356 tys. ton, wobec 13,887 tys. ton całkowitego obrotu handlu zagranicznego Polski. Oznacza to, że udział zamorski wzrósł do 60, 2 proc. wobec 51,2 proc. za rok 1930. W cyfrach wartości obrotów zamorskich handlu zagranicznego, w okresie styczeń-sierpień wywieszono i przywieziono przez Gdańsk i Gdynię towarów wartości 741 mil. zł. wobec 2.317 mil. zł. całkowitego obrotu handlu zagranicznego w analogicznym okresie r. z.

Udział obrotów Gdańska i Gdyni w naszym handlu zagranicznym pod względem wartościowym wynosił 31,9 proc. w r. b. wobec 28,5 proc. za cały rok 1930. Wartość teoretycznej tony w handlu zagranicznym w r. b. doznała dalszego spadku ze 189 zł. w r. 1930 do 167 zł. Podobnie doznała spadku wartość teoretyczna tony w handlu przez Gdańsk i Gdynię ze 142 zł. na 139 zł.

Udział wagi handlu zamorskiego w całkowitym naszym handlu zagranicznym zwiększa się znacznie szybciej od udziału wartościowego.

Rok 1931, mimo pewnych sukcesów wzrostu tonażowego w obrotach zamorskich — przynosi dalsze pod tym względem pogorszenie. Wynika ztąd pilna potrzeba stworzenia specjalnej organizacji ze strony naszych portów, kolei i spedycji, która by zwróciła uwagę na zbyt słaby wpływ portów obcych, a zwłaszcza niemieckich, w kierunku przyciągania ładunków wysokowartościowych w obrocie zamorskim Polski. Projekty stworzenia takiego rodzaju organizacji były aktualne w r. ub. i wysuwane przez organy rządowe. Powołane do opieki nad naszym eksportem i handlem zamorskim, nie doszły jednak do skutku, mimo pilnej ich potrzeby z uwagi na interesy bilansu płatniczego Polski, obciążonego z tego tytułu pasywami na rzecz usług portów niemieckich w wysokości 300 mil. mk. rocznie.

Edison a buchalterja.

„Czarodziej z Menlo Parku” nie uznawał buchalterji. A stało się to wskutek zajścia, jakie miał ze swym buchalterem, gdy założył fabrykę swych aparatów elektrycznych.

Buchalter wykazał mu książkami rachunkowymi, że powinien posiadać 7,500 dolarów. Edison tymczasem miał tylko 1,500 dolarów w kieszeni. Wydał więc buchaltera i od tego czasu obchodził się zupełnie bez rachunkowości.

A choć przyjaciół wielkiego wynalazcy, „król samochodowy” Ford nazywał go kiepskim „businessmanem”; to jednak Edison upierał się przy swoim, a że wynalazki przynosiły mu, po pierwszych niepowodzeniach, stałe dochody, pozostawił więc znaczny majątek pomimo swego wstrętu do prowadzenia rachunków.

Od Administracji.

P. T. Czytelników naszych prosimy uprzejmie o niezwłoczne informowanie nas o nieregularnym, wzg. opóźnionem doręczaniu pisma.

Komunikat.

Z Tow. Spiew. „Chór Marjański” przy Kościele św. Stanisława Kostki.

W dniu 25 października r. b. o godz. 8-ej wieczorem w sali Męskiego Tow. Spiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243, Towarzystwo Spiewacze „Chór Marjański” przy katedrze św. Stanisława Kostki urządza koncert doroczny pod dyktando prof. B. Ułasa z udziałem J. Mrozińskiego, art. Teatru Miejskiego.

Ceny bawełny.

Biuro rolnicze w Waszyngtonie ogłosiło ostatni raport o stanie rynku bawełnianego w Stanach Zjednoczonych. Stan zapasów na 1 bież. mies. wyniósł 16.284.000 bel, co oznacza nadwyżkę w porównaniu z październikiem ub. r. o 600.000 bel. Ogłoszenie tego komunikatu wywołało silny spadek cen zarówno na giełdach bawełnianych Stanów, jak i w Bremie. Spadek kursów wyniósł w ciągu 24 godzin w Bremie kilkadziesiąt punktów. Straty, poniesione w związku z tem przez handel bremeński, obliczane są na miliony dolarów.

Dziesięciolecie Izby handlowej węgiersko-polskiej.

W dniu 22 b. m. Izba Handlowa Węgiersko-Polska w Budapeszcie obchodzi uroczystość 10-lecia swej pracy. W uroczystym walnym zgromadzeniu uczestniczą oprócz wybitnych przedstawicieli sfery gospodarczych węgierskich również delegaci rządu polskiego w osobach ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego R. P. w Budapeszcie oraz przedstawiciela Min. Przem. i Handlu, specjalnie wydelegowanego na tę uroczystość.

Izba Handlowa Polsko-Węgierska w Warszawie wysłała przy tej okazji następującą depezę:

„W chwili święcenia 10-lecia pracy na polu zbliżenia gospodarczego między Polską i Węgrami, Izba przesyła serdeczne gratulacje z powodu wytrwania na trudnym stanowisku wobec niepowodzeń zmagających i trudności, co dało możność zacieśnienia wspólnych węzłów nie tylko na polu gospodarczym. Składając hołd pracy waszej Izbie, a przede wszystkim przeselowi Iva owo hr. Csekisowski i dyrektorowi dr. Antoniemu Steinerowi życzymy dalszego rozwoju.

Izba Handlowa Polsko-Węgierska w Warszawie; w imieniu zarządu przez Ludwik Darowski, dyr. Henryk Drozdowski”.

Giełda warszawska.

URZĘDOWA CEDULA giełdy walutowej.

GOTOWKA.

Dolary 8.86
Funtury ang. 35.25

CZEKI.

Holandja 362.75
Londyn 35.30
N. York-czeki 8.915
N.-York-cabel 8.921
Paryż 35.14
Praga 26.41, 1/2
Szwajcaria 175.10
Włochy 46.50
Berlin 208.30

A K C J E.

Polski 110.—
Haberbusch 56.25
Węgiel 17.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% premjowa budowlana 31.50 31.75
Inwestycyjna 77.50 77.—
" seryjna 82.—
konwersyjna 41.25
6% dolarowa 58.—
7% stabilizacyjna 55.— 55.25
8% B. G. K. 94.
4 1/2% ziemiska złotowe 41.—
5% m. Warszawy 50.50
8% m. Warszawy 63.50 64.50 63.75
8% m. Piotrkowa 55.25
8% m. Kielc 53.—

O zryczałtowanie podatku.

W piątek, dnia 23 bm. odbędzie się zebranie wszystkich członków Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim w sprawie zryczałtowania podatku obrotowego.

Na powyższym zebraniu wyłoniona zostanie specjalna komisja, która wespół z komisją wybraną w Krajowym Związku Przemysłu Włókienniczego opracuje formuły jak najkorzystniejsze dla życia gospodarczego, a po uzgodnieniu ich ze stanowiskiem prezesa Izby Skarbowej wystąpi jednolicie na terenie ministerstwa.

Nowy zarząd Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim.

W środę, dnia 4 listopada odbędzie się walne zebranie wszystkim członkom Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim, na którym wybrany zostanie nowy zarząd związku. (zg).

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
róg Kopernika

Dziś i dni następnych. Dramat z życia emigracji gruzińskiej i rosyjskiej p. t.

„NOCE KAUKASKIE”

W rolach głównych: GINA MANES, NATALJA LISIENKO, JACQUES CAELIAN, JAN TOULOUT I NESTOR ARIANI.
Nad program wesola komedyjka i aktualności filmowe. Następnym program: „WIATR OD MORZA”
Dramat na tle arcydzieła St. Zeromskiego. W rolach gł.: Marja Malicka, Adam Brodzisz, K. J. Stępowski, Eugenjusz Bodo.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

KINO-TEATR

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40

Orkiestra symf. pod dyr. R. KANTORA.

Dziś i dni następnych. Dziś i dni następnych.

Czy małżeństwo mieszane może być szczęśliwe?

Problem ten rozstrzyga film E. A. Duponta.

p. t. „Odwieczna pieśń”.

Początek codziennie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 2-ej po południu.

KINO-TEATR

U CIECHA

Limanowskiego 36

Tylko kilka dni. — Niech każdy spieszy i niezwykły ten obraz zobaczy. — Na tysiącne życzenia Łodzian wyświetlany najpopularniejsze dzieło St. Moniuszki w filmie p. t.

HALKA

Dramat miłości i poświęcenia w głównych rolach Zorika Szymańska, H. Zahorska, Lindorówna, H. Cort, W. Czertki i inni.

Do powyższego obrazu zaangażowano specjalny chór solistów który odśpiewa utwory: „Szumią jodły”, „Gdyby rannem słukiem”, „Niech żyje młoda para” „Po niesporach”, „I ty mu wierzysz biedna dziewczyno” „Boże mocny” i inne.

Pomimo wysokich kosztów obrazu—ceny miejsc nie zostały podwyższone. — Orkiestra specjalnie powiększona. —

Następny program: „Pod pręgierzem hańby”

Początek seansów w dni pow. o godz. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-tej w poł.

Pomimo niewspółmiernie wysokich kosztów obrazu, ceny miejsc zostały jedynie nieznacznie podwyższone.

ul. Limanowskiego 37. Kino-teatry ul. Chrobrego 10.
Telefon 149-48. Telefon 216-40.

Dziś i dni następnych wielki podwójny program I.

Monumentalny film polskiej produkcji

Za głosem serca

osnuty na tle dzieła rosyjskiego pisarza T. DOSTOJEWSKIEGO

Skrzydzeni i poniżeni

Arcydzieło filmowe w 9 aktach z prologiem, w roli gł. utalentowana gwiazda filmowa LILI ROMSKA

II

WILLIAM DESMOND król sensacjonistów w wielkim sensucyjnym filmie p. t. PRAWDA ZWYCIĘŻA z cyklu Nieznanego rycerza

Pocz. seansów w dni powszednie o g. 4, w sob., niedziele i święta o godz. 12 w poł. Na wszystkie pierw. seanse ceny 50 gr.

Wytwórnia

Pięcy i kuchenek

przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Higienicz. w Łodzi, dużym srebrnym medalem

„KOZMINEK”

Główna 51, tel. 175-09.



Popierajmy własną krajową produkcję Z wielką nowiną na całą Łódź lecimy że na DREWNOWSKIEJ pod nr. 33 w składzie J. Walickiego jest wybór obuwia wszelkiego.

Na składzie posiadamy, na nadchodzący sezon wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego znanego z dobrego i wykwiutnego wykonania z najlepszych skór krajowych, po cenach bardzo przystępnych.

Dla bezrobotnych 10 proc. rabatu.



Gdy potrzebujesz obuwia męskiego damskiego i dzieciennego Spiesz się do firmy

St. Mierzwińskiego

ŁÓDŹ, ul. Zgierska Nr. 7 (dom mały).

Wejdiesz, załatwisz i ambaras cały. Towar pierwszorzędny, robota trwała. Firma solidna, a cena mała. Przyjmuje także reperacje i obstalunki.

Do akt Nr. E. 2615 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi LEON WAŚOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Narutowicza nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5-ym listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piłsudskiego nr. 74 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Majera Lewina i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1525.—

Łódź, 16 października 1931 r.
Komornik L. WAŚOWSKI.

Do akt Nr. 1178 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi JÓZEF TOMASZEWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 listopada 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 109 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrahama Mordkiewicza i składających się z towaru oszacowanego na sumę zł. 1650.—

Łódź, dnia 19 października 1931 r.
Komornik TOMASZEWSKI

Dr. J. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece
Godz. przyjęć od 3—7 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Dr. Med. Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Dr. med. STARKER

Spec. chorób wenerycznych, skórnych i włosów.
Śródmiejska 12
(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta, od 10—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Do akt Nr. 2215 1931.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi STEFAN GORSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 października 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Potulnowej Nr. 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Zakłady Przem. Bawełn. Ludwik Geyer i S-ka Akc.”, a znajdujących się w firmie Dom Składowy Publiczny Sp. Akc. dla Międzynarodowego Transportu Schenker i Ska w Warszawie, Oddział w Łodzi i składających się z 11 bel chustek oszacowanych na sumę 1052 dol.

Łódź, dnia 14 października 1931 r.
Komornik S. GORSKI.

I. Laśkiewicz

Łódź, ulica Franciszkańska № 52
(wejście z ulicy Zawiszy 29).

Postada: gotowe meble, sypialnie, stołowe, gabinety i pojedyncze meble, po cenach przystępnych. — Robota solidna z gwarancją. — Na wypłatę i za gotówkę.
D a P.P. Urzędników rabat.

—SZEWCY—

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości
w SPÓŁCE SZEWCÓW
PIOTRKOWSKA 79. — — AL. KOŚCIUSZKI 22.
Telefon 158-38.
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

Pokój do wynajęcia. Wiadomość: ulica Ogrodowa 26, II piętro, m. 8.
Potrzebni chłopcy do sprzedaży i roznoszenia gazet. Dowiedzieć się ul. Rzgowska 12, m. 14. Hodorowicz.
Płac i łaska w Konstantynowie do sprzedania. Narutowicza 48.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetryowy 1-lamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 8 lamów) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, na prowincji zł. 5.10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.